Nr. 110 Piątek 16 maja 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego **8 h.**
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wybory sejmowe.

Sejm rozwiązany, — ten sejm, w którym garstka Sicińskich udaremniła reformę wyborczą, mającą krajowi na szereg lat najbliższych zapewnić zamilknięcie bratobójczej waśni narodowej i możliwość rozwoju politycznego i gospodarczego.

Nowe wybory do sejmu odbędą się z końcem czerwca. Rzecz oczywista, iż walka wyborcza toczyć się będzie pod hasłem reformy wyborczej.

Co oznacza to hasło? Z jednej strony dążenie do starcia owej kliki wrogów reformy, z drugiej zaś do wprowadzenia do sejmu elementów jaknajbardziej zdecydowanych do stanowczej walki o reformę sejmową.

Jedno i drugie zadanie napotyka na trudność, wypływającą stąd, że wybory te odbywać się będą na podstawie dotychczasowej, zaiste potwornej ordynacyi wyborczej, z kuryą wielkiej własności, stanowiącą przeszło czwartą część sejmu, z wyborami jawnymi w mieście i na wsi, z prawyborami w kuryi wiejskiej. Biskupów wybory te nie utrącą, bo są wirylistami przez nikogo nie wybieranymi i kpić mogą ze wszystkich wyborców i z całego kraju. Z kuryi obszarniczej żadna potęga nie jest w stanie wykurzyć panów i podpanków podolskich. Mogą im tylko Rusini odebrać ich dotychczasowe mandaty z kuryi wiejskiej. Pozostają wszechpolacy, którym po miastach wschodnio-galicyjskich nie tak łatwo będzie odebrać mandaty. To jest tedy rzeczą pewną, że wybory te nie zdołają zupełnie zetrzeć wrogów reformy wyborczej. Tej sztuki nie dokaże nowy namiestnik p. Korytowski. Zawsze pozostanie garść podolaków i wszechpolaków, lubo zmniejszona, ale tembardziej zajadła i gotowa na wszystko.

Tem więcej daje się tedy odczuwać potrzeba wprowadzenia przeciw nim do sejmu energicznych bojowników reformy wyborczej. Że hr. Tarnowski będzie najodpowiedniejszym kierownikiem kampanii za reformą wyborczą, to chyba i jemu samemu wyda się mocno wątpliwem. Stańczykom nikt z zaufaniem nie powierzy prowadzenia walki o prawa ludowe. Demokraci zaś galicyjscy stanowią taki rodzaj polityków, którzy za pierwsze swoje przykazanie poczytują „liczenie się“ z tem, co konserwatyści powiedzą.

Opinia publiczna w kraju rozumie więc doskonale, że do sejmu, który ma zadanie przeprowadzić reformę wyborczą, trzeba koniecznie wprowadzić socyalistów. Rozumieją to ludowcy, którzy czują, że potrzeba im jakiegoś silniejszego poparcia, energiczniejszego niż to, którego doznać mogą od demokratów.

Dwóch, trzech socyalistów w sejmie miałoby do spełnienia niezmiernie ważne i pożyteczne zadanie. Ale klasa robotnicza, którą reprezentują socyaliści, nie posiada jeszcze prawa wyborczego do sejmu. Socyaliści będą przeto musieli apelować do wyborców z inteligencyi, mieszczaństwa i włościaństwa, by dla dobra sprawy umożliwili klasie robotniczej reprezentacyę w sejmie przez odstąpienie jej paru mandatów na tę jedną, zapewne krótką, kadencyę, w której sejmowa reforma wyborcza ma zostać dokonana.

Kto powiada, że jest zwolennikiem przeprowadzenia sejmowej reformy wyborczej, musi udowodnić to nie mowami, nie frazesami, lecz czynem. A czynem tym będzie wprowadzenie do sejmu bicza bożego na wrogów reformy wyborczej.

I dlatego już teraz, u samego początku okresu wyborczego, opinia publiczna w kraju woła głośno: miejsca dla socyalistów!

Widoki parlamentarne.

Po przeszło 2 miesięcznej pauzie zbiera się znowu parlament austryacki wśród nieszczęśliwych wróżb. Przez 2 miesiące, w których każdy dzień mógł Austryi przynieść wojnę, reprezentacya ludowa była skazana na milczenie; przez ten i przez poprzedni czas rząd zaciągał pożyczki i dawał administracyi wojskowej olbrzymie zaliczki na utrzymanie „wzmocnionego stanu pokojowego“, a parlament — jak napisał „wysoki finansista“ w świątecznym numerze „N. fr. Pressy“ — będzie miał za zadanie uchwalić nowe pożyczki dla wypełnienia ogołoconych kas. Przez kilka miesięcy dziesiątki tysięcy młodych ludzi musiało służyć w szeregach, a reprezentanci ludowi nie mieli nawet sposobności upomnieć się o zgrozą przejmujące zajścia, jakich widownią był szereg garnizonów na północy i na południu Austryi.

Teraz zbiera się parlament pod wrażeniem zupełnego rozłamu, jaki nastąpił w dwóch największych krajach koronnych: w Galicyi i w Czechach. I tu i tam sejmy nie funkcyonują; próby ugody narodowościowej zupełnie się rozbiły; oba kraje stoją przed ruiną finansową, a wszystkie te wypadki muszą odbić się na parlamencie jako na gruncie, na którym narody i stronnictwa kosztem ludności pracującej i kosztem państwa najwygodniej załatwiają swe po-

---

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

89 (Ciąg dalszy).

Numie Pompiliuszowi trząsł się brzuch z wielkiego strachu. Sowizdrzał stanął przed proboszczem z pewną siebie miną, obmacując ręką ukryte w kieszeni klucze od piwnicy i spiżarni.

— Ktoś wypija mi wino, wyjada mi mięsiwo w spiżarni i wykrada ptactwo z kurnika. Czy nie czynisz to ty, mój synu? — zapytał wprzód Sowizdrzała.

— Nie — odparł Sowizdrzał.

— A zali ten dzwonnik rąk swych w tej szpetnej zbrodni nie umaczał? — badał dalej proboszcz, wskazując palcem Numę. — Bowiem lice jego pobladło, jakoby u skazańca, zapewne to skutkiem nadużycia skradzionego wina, które mu krew zatruło.

— Ach, świątobliwy ojcze — rzekł Sowizdrzał — oskarżacie waszego dzwonnika wcale niesłusznie, bowiem jeśli on blado ninie wygląda, to nie z wina, lecz właśnie dlatego, że nic nie pije. Skutkiem tego jest osłabiony do tego stopnia, iż jeśli jego duszy sposobem jakimś się w ciele nie zatrzyma, to spłynie mu ona do cna strumieniem w spodnie.

— O tak, dość jest biednych ludzi na świecie — zauważył proboszcz, pociągając tęgi łyk wina ze swego kufla; — lecz powiedz mi mój synu, aza ty, obdarzon oczyma rysia, nie widziałeś nicponiów, którzy mi kradną wino i mięso?

— Nie widziałem; lecz odtąd będę czuwał — zapewniał Sowizdrzał.

— Niechaj Bóg ma was w swej pieczy, moje dzieci — rzekł proboszcz. — A żyjcie zawżdy umiarkowanie. Bowiem z przyczyny nieumiarkowania w jedzeniu i piciu spada na nas wiele cierpień na tym padole łez. Odejdźcie teraz w pokoju.

I pobłogosławiwszy ich na pożegnanie znakiem krzyża, zabrał się z powrotem do pracy nad drugą kością, pełną tłustego szpiku, zakrapiając każdy kęs łykiem wina.

— Ten szpetny grzyb nie dałby nam ni jednej kropli swego wina pokosztować. Im więcej mu ściągniemy wina i mięsa, tem większa nasza zasługa przed Bogiem. Lecz co tobie, Pompiliuszu? Wszakże ty drżysz cały?

— Moje spodnie są całkiem mokre, przyjacielu — odparł Numa Pompiliusz.

— Wyschną wnet, mój synu — uspokajał go Sowizdrzał. — Bądź dobrej myśli. Dziś u naszych dzierlatek będziem dzwonić w butelki.

Tymczasem nadszedł dzień św. Marcina, patrona parafii. Kościół przyozdobiono na ów dzień odpustowy. Sowizdrzał poszedł wraz z Pompiliuszem nocą do kościoła, i obaj przyjaciele, zamknąwszy dobrze drzwi, pozapalali wszystkie świece w kościele i na przyniesionych ze sobą kobzie i basetli, wygrywać poczęli, jak umieli. Prócz tego przygotowali w kościele jeszcze inne niespodzianki. Skończywszy, poszli razem do proboszcza, którego zastali, mimo wcale późnej godziny, chrupiącego przed zaśnięciem pieczone kwiczoły i podlewającego je winem reńskiem.

— Przewielebny księże proboszczu — rzekł doń Sowizdrzał — aza chcecie wiedzieć, kto wam zjada mięso i wypija wasze wino?

— A co znaczy to oświetlenie kościoła o tej porze? — zapytał niespokojnie proboszcz, wskazując na okna kościelne. — Och, Panie Boże, zali pozwolisz ty św. Marcinowi, ażeby nocą wypalał ci świece, ofiarowane tobie przez biedne twe owieczki?

— On czyni jeszcze coś więcej — ciągnął Sowizdrzał — chodźcie tylko z nami dobrodzieju, a obaczycie.

Bogobojny duszpasterz ujął w garść krucyfiks i potoczył się za Sowizdrzałem, ciężko wzdychając. Weszli razem do kościoła. Oczom proboszcza przedstawił się następujący osobliwy widok:

Wszyscy święci pozłazili ze swych nisz i piedestałów i ustawili się pośrodku nawy wkoło figury św. Marcina, który ich o wysokość głowy przerastał i całemu temu zgromadzeniu zdawał się rozkazywać. Na wskazującym palcu, wyciągniętym do błogosławienia wiernych dzierżył św. Marcin pieczonego bażanta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rachunki partyjne. Jeszcze nie było pierwszego posiedzenia; jeszcze nie zadecydowano o porządku dziennym obrad, a już z różnych stron podnoszą się groźby i ostrzeżenia, podnoszą się zapowiedzi krótkiego żywota sesyi, podnoszą się groźby zamachu na podstawę istnienia parlamentu samego. Stronnictwa, które nie mogą przeboleć klęski przed dwoma laty poniesionej, zapowiadają, a nawet wprost wzywają do zamachu na powszechne prawo głosowania, a inne stronnictwa uważają parlament za najodpowiedniejszy teren do załatwienia sporów, w których parlament nie jest ani winowajcą, ani nawet stroną.

Od czerwca 1911 r., kiedy to wybory w Wiedniu poderwały potęgę stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, stronnictwo to ani na chwilę nie przestało myśleć o zemście. Stronnictwo, które swój wzrost zawdzięcza w przeważnej części protekcyi rządów, burzy się przeciw temu rządowi z racyi jego — niezaprzeczonej zresztą — bezczynności, a z tej bezczynności rządu knuje spisek przeciw parlamentowi. Za winy i niedołęstwo rządu, za brak programu i nieudanie się stworzenia większości ma odpowiedzieć ustrój parlamentu, który jest solą w oku pewnym sferom marzącym o zniszczeniu tego, co się w r. 1907 wywalczyło. Otwarcie wypowiada myśl tę eksminister Gessmann, radząc „miarodajnym sferom" powrót nie do absolutyzmu, ale do formy, która zapewniłaby „umiarkowanym i do pracy chętnym żywiołom" decydujący wpływ. Przykład Saksonii, gdzie sejm pogorszył ustawę wyborczą, nie wywołując tym krokiem reakcyi ze strony mas, zdaje się przyświecać Gessmanowi i ukrytym za nim potęgom; ale zapominają oni, że między Austryą a Saksonią zachodzi taka różnica, jaka musi istnieć między państwem narodowo mieszanem a narodowo jednolitem, nie mówiąc już o różnicy w temperamencie i w tradycyi polegającej u nas na przeświadczeniu, że co w walce zdobyto, choćby przez nową walkę, musi być utrzymane.

Jest wogóle zastanawiającym faktem, że zamachy i ataki na parlament wychodzą obecnie przeważnie ze strony Niemców, tych patentowanych obrońców jedności austryackiej. Niemcy czescy grożą obstrukcyą na wypadek, gdyby rząd poparł plany finansowe czeskiego Wydziału krajowego; Niemcy klerykalni chcą podnieść rękę na prawo wyborcze do parlamentu, mimo, że jedni i drudzy są największymi pasożytami w tem państwie, przewodząc w niem wbrew liczbie i wbrew kilkuletniej przeszłości. Cisami Niemcy, którzy, choć w mniejszości zajmują najwpływowsze i najwięcej władzy dające stanowiska w państwie, ciągle żalą się na „prześladowania" i na „krzywdy", nie pamiętając rzeczywistych prześladowań i krzywd, jakie większość ludów austryackich za ich rządów, rządów mniejszości, doznawała, a w niektórych krajach dotąd jeszcze doznaje.

Innego rodzaju niebezpieczeństwo grozi parlamentowi z powodu przesilenia galicyjskiego. Rząd, który nie potrafił zapobiedz temu przesileniu, wywołanemu przez ludzi od niego zawisłych, teraz chce skorzystać z niezadowolenia Rusinów, aby wymierzyć cios w parlament. Jeżeli, jak głoszą ze strony wtajemniczonej w intencye rządu, wybuchnie obstrukcya ruska przeciw planowi finansowemu, rząd sesyę zamknie; jeżeli — jak głoszą dalej — parlament nie zadowoli się „wyjaśnieniami" rządu co do polityki zagranicznej i uchwali przeprowadzenie dyskusyi, rząd sesyę zamknie, a prowizoryum budżetowe zadekretuje sobie na podstawie § 14. — Przed kilku dopiero dniami czytaliśmy, że rząd nie jest interesowany w uchwaleniu planu finansowego, bo większa część nowych podatków ma przypaść krajom, a reszta na przeprowadzenie pragmatyki służbowej; z jakiej więc racyi rząd nagle nabrał interesu dla planu finansowego? Sądzimy, że interes ten jest tylko pozorem, a prawdziwą przyczyną groźby jest druga ewentualność: dyskusya nad polityką zagraniczną. Rząd czuje, że żadne stronnictwo, choćby jak najwięcej robiło w „patryotyźmie", nie może pochwalić całego steku grzechów i błędów tej polityki zagranicznej; czuje też, że trudno będzie wpłynąć na stronnictwa, aby zadowoliły się spóźnionem, bo aż w jesieni, kiwaniem palcem w bucie w delegacyach i dlatego straszy parlament, mając niestety literę prawa za sobą.

Jakikolwiek obrót zaczynająca się dziś sesya weźmie, jedno jest pewnem: parlament, a przynajmniej ta jego część, która słusznie uważa się za przedstawicielstwo ludu, nie da się zastraszyć i wedle własnego uznania zrobi to, czego ludność od niej się spodziewa.

Konferencya niemiecko-francuska w Bernie szwajcarskiem.

Konferencya niemiecko francuska, zwołana do Berna szwajcarskiego przez komitet szwajcarski, poświęcona sprawie osiągnięcia stałego pokoju pomiędzy obydwoma narodami, odbyła się podczas Zielonych świąt. W konferencyi wzięło udział 218 uczestników, mianowicie 41 członków parlamentu niemieckiego, 4 członków sejmu alzackiego, 164 Izby francuskiej i 21 senatu francuskiego. Z natury rzeczy socyaliści francuscy i niemieccy odegrywali na konferencyi poważną rolę.

Konferencya ta była niejako odpowiedzią na ostatnie niesłychane zbrojenia się Francyi i Niemiec. Jak powiada „Vorwärts", zwołującym tę konferencyę chodziło o pozyskanie dla sprawy pokoju także polityków burżuazyjnych, gdyż socyaliści oddawna z całą energią występują przeciwko zbrojeniom. I wbrew wszelkim wątpliwościom, wbrew wszelkim oczekiwaniom to się udało — konstatuje „Vorwärts". W każdym razie — dodamy — po części.

Jak wspomnieliśmy już, reprezentacya francuska była bardzo liczna; wśród niej widzieliśmy wybitnych polityków, byłych ministrów, reprezentantów włościaństwa francuskiego, także literatury i sztuki francuskiej. Niemiecka reprezentacya przedstawiała się w sposób następujący: Na pierwszym planie oczywiście była delegacya potężnej niemieckiej socyalnej demokracyi. Wzięła udział także postępowa partya ludowa (wolnomyślni). Nadesłali pismo z wyrazami sympatyi narodowi liberali. Centrowcy zachowali się bardzo niewyraźnie. Jedynie poseł Häusler wyraził swe sympatye względem zadań konferencyi.

Licznie stawili się na konferencyi delegaci z Alzacyi i Lotaryngii bez względu na przynależność partyjną — przekonani zwolennicy zbliżenia się niemiecko-francuskiego. Zresztą o kwestyi alzackiej w Bernie mówiono mało. Francuska delegacya była zdania, że Alzacya i Lotaryngia nie powinny stać się przyczyną nowej wojny francusko niemieckiej. Skonstatowano, że nowa konstytucya alzacka, która niejako prowadzi do samorządu tego kraju, korzystnie wpływa na stosunki francusko-niemieckie.

Konferencyę otworzył przewodniczący szwajcarskiego komitetu zwołującego tow. Robert Grimm, poseł i redaktor dziennika socyalistycznego „Berner Tagwacht". Następnie przemawiali sekretarz międzynarodowego Towarzystwa pokoju Gobat i owacyjnie witany senior szwajcarskiej socyalnej demokracyi tow. Greulich, który podkreślił wśród oklasków, że wojna pomiędzy Francyą a Niemcami wobec dzisiejszych środków wojennych byłaby dla całej Europy, dla jej gospodarki i kultury niezmierzonem nieszczęściem, żeby już nie powiedzieć straszną zbrodnią przeciw całej cywilizacyi.

Następnie przemawiali: delegat francuski senator d'Estournelles de Constant i sędziwy wódz bratniej partyi niemieckiej tow. Bebel. Obecna konferencya — oświadczył tow. Bebel — była koniecznością. Cały świat niemal wzywał do niej. 42 lat bowiem upłynęło już od chwili zawarcia pokoju pomiędzy Francyą a Niemcami, 42 lat stałego niepokoju, 42 lat wzajemnej nieufności. Zbrojenia wciąż wzrastały — zbrojenia takie, których ludy poprostu wytrzymać nie mogą. I w milionach serc powstało zapytanie, dokąd to wszystko nas zaprowadzi? Czy to ma tak zostać, czy też może być inaczej? Odpowiedzią na to jest obecna konferencya. Mówca wie, że konferencya ma wielu tajnych i potężnych wrogów. Idziemy po drodze trudnej. Mówca jednak wyraża nadzieję, że szerokie koła tych, którzy dziś sceptycznie zapatrują się na konferencyę, przyjmą jej ideę.

Dalej przemawiał burżuazyjny demokrata niemiecki Haussmann, poczem przewodniczący odczytał szereg listownych pozdrowień i wyrazów sympatyi, między innemi od niemieckich narodowych liberałów, angielskiej partyi pracy, wiedeńskiego towarzystwa pokoju itd.

Po ukończeniu tej części posiedzenia plenarnego odbyły się oddzielne posiedzenia sekcyj francuskiej i niemieckiej, na których ułożono listę wspólnego prezydyum konferencyi, opracowano rezolucyę itd. Następnie znowu odbyło się zebranie plenarne, na którem przewodniczący tow. Grimm złożył kierownictwo obrad do rąk wspólnego prezydyum; w skład tegoż weszli z francuskiej strony jako prezes senator d'Estournelles de Constant i wiceprezesi Gaston Meunier i Jaurès; z niemieckiej strony jako prezes socyalista Haase i wiceprezesi K. Haussmann i dr Ricklin. Nowe prezydyum przedłożyło zebranym rezolucyę, prosząc o jednogłośne uchwalenie bez debaty.

Rezolucya jest znaną czytelnikom naszego pisma z telegramów. Protestuje przeciwko hecom szowinistycznym. Oświadcza, iż większość obu narodów życzy sobie pokoju. Wzywa zebranych, by oddziaływali na rządy w kierunku zmniejszenia wydatków na armię i flotę. Konflikty niemiecko francuskie konferencya proponuje przekazywać trybunałowi w Hadze. Jest przekonana, że zbliżenie niemiecko francuskie spowoduje zbliżenie dwu wielkich ugrupowań mocarstw i w ten sposób stanie się podstawą trwałego pokoju. Prezydyum konferencyi ma stać się stałym komitetem z prawem obustronnej kooptacyi i ma peryodycznie lub w razie potrzeby zwoływać nowe konferencye.

Rezolucyę uchwalono jednogłośnie wśród entuzyazmu i okrzyków nietylko delegatów, lecz także reprezentantów prasy i galeryi. „Niech żyje pokój! Niech żyje solidarność międzynarodowa!"

Klęska „Zjednoczenia zawodowego polskiego" na Górnym Śląsku.

Jak wiadomo uporczywa, długa walka strejkowa górników górnośląskich skończyła się klęską. Prowadziło ją, jak wiadomo, tak zwane „Polskie zjednoczenie zawodowe", organizacya klerykalno-narodowa, która niespodziewanie dała sygnał do odwrotu...

„Gazeta ludowa" wprawdzie konstatuje, że w niektórych okolicach „panuje nietylko zapał, lecz wprost upór strejkowy", i że „zrozpaczony lud chce tam wytrwać do ostatniej kromki chleba". Zarazem jednak usprawiedliwiając i pochwalając nagły krok Zjednoczenia, pisze:

„Kierownicy strejku, jak przystoi wodzom przezornym (!) nie chcieli doprowadzić do ostateczności ludu i gdyby za przerwaniem walki nie byli gorąco przemawiali, to przerwania strejku nie uchwalonoby jeszcze w piątek. Pomimo tych przemów bowiem głosowało jeszcze 26 delegatów za dalszem trwaniem, a 64 było, przy 4 kartkach białych za przerwaniem strejku".

O tym fatalnym dla robotników kroku Zjednoczenia słusznie pisze bratni nasz katowicki „Dziennik Robotniczy":

„Z tego więc wynika dobitnie, iż **strejk został uduszony przez kierowników Zjednoczenia,** wbrew woli strejkujących. „Przezorni wodzowie" umieli widocznie przekonać delegatów o zakończeniu strejku w ten sposób, że Zjednoczenie wsparć strejkującym płacić nie będzie. Ten środek jest bowiem najskuteczniejszy, i Zjednoczeniowcy używali go już podczas strejku, bo (jak już donosiliśmy) nie wypłacili wsparcia strejkowego wcale, albo tylko bardzo mało. Kiedy strejkujący nacierali na nich, to wypisywali im karteczki z pieczątką Zjednoczenia, na której widniał napis: „Liter Buttermilch" (litr maślanki). A więc za dwatygodnie strejku otrzymał strejkujący u pewnego mleczarza litr maślanki, za którą Zjednoczenie litościwie zapłaciło!

Otóż po ukończonym strejku zmieni się niewątpliwie całe dotychczasowe położenie klasy

robotniczej na Górnym Śląsku, albo jest on conajmniej początkiem zmiany dotychczasowego skoślawionego ruchu robotniczego.

Albowiem robotnicy najgłówniejszych tu zawodów, to jest górnicy i hutnicy, zorganizowali się przeważnie w Zjednoczeniu, które jest lepianką gazet narodowych, różnych dorobkiewiczów, księży a nawet i szlachciców, bo „czerwony“ hrabia Mielżyński nieraz je już gorąco polecał.

Przy pomocy wszystkich tych czynników sklejono to sławetne Zjednoczenie i rządzą niem wszyscy, tylko nie robotnicy.

Pomiędzy członkami Zjednoczenia zawodowego polskiego panuje wszędzie niesłychane rozgoryczenie. W Bytomiu w „Ulu“, jak donoszą, potłukli członkowie wszystkie krzesła i stoły. W Dębie stłukli męża zaufania Zjednoczenia zawodowego polskiego tak, iż musiano go odwieźć do lazaretu. W Świętochłowicach musiała policya członka, który przybył pieniądze wypłacać, wziąć w obronę, bo groziło mu również wielkie niebezpieczeństwo ze strony samych członków Zjednoczenia; pieniądze, które miał, policya skonfiskowała. W Porębie i w innych miejscowościach przyszło do wielkich awantur. Lud roboczy mści się za popełnioną na nim zbrodnię.

Na niektórych kopalniach, jak w Łaziskach, w Rozdzieniu, na kopalni Castelengo, na niektórych innych kopalniach strejkują górnicy dalej, ponieważ pracodawcy nie chcą przyrzec żadnej poprawy i mówią, że odciągną górnikom za 6 szycht zarobek.

Prawdopodobnie fatalna taktyka Zjednoczenia polskiego otworzy oczy niejednemu robotnikowi. I niejeden zrozumie, że niema miejsca dla uświadomionego robotnika w szeregach tak wątpliwej „robotniczej“ organizacyi, jak „Zjednoczenie“.

O rozpuszczenie rezerwistów.

Wiedeń, 15 maja.

Wczoraj odbyła się wspólna Rada ministrów przy udziale ministra wojny i komendanta marynarki. Minister spraw zagranicznych hrabia Berchtold złożył sprawozdanie o sytuacyi zagranicznej, poczem omawiano sprawę zarządzeń wojskowych. Jak dzienniki donoszą, uchwalono zarządzić **stopniowe uwalnianie rezerwistów** w miarę, jak położenie międzynarodowe będzie się wyjaśniać. Uwalnianie ma się rozpocząć już **w najbliższych dniach**, a jako pierwsi pójdą do domu ojcowie rodzin, względnie tacy, którzy utrzymują rodziny. „N. fr. Presse“ podaje, że zupełne uwolnienie rezerwistów nastąpi **do końca czerwca**.

Rozpuszczanie rezerwistów będzie dokonane **w Galicyi w wyższym stopniu** niż na południu. Zarząd wojskowy planuje utrzymanie w Galicyi kompanii po 130 do 150 ludzi t. j. o 40 do 60 ludzi więcej niż przed jesienią z. r. Istnieje też zamiar utrzymania w 3 korpusach południowych (Serajewo, Raguza i Zagrzeb) wyższego stanu pokojowego, aniżeli był przedtem.

Wiedeń, 15 maja.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Ze stron miarodajnych zaprzeczają, jakoby rozpuszczenie rezerwistów na południu miało być zupełnem. Sytuacya zagraniczna, jak oświadczył hr. Berchtold, nie jest jeszcze zupełnie wyjaśnioną. Sprawa Skutari była tylko jednym epizodem, ale **kryzys trwa dalej**. Wiadomo, że związek bałkański miał z początku tendencye antyaustryackie, które po zawarciu pokoju z Turcyą mogą się wznowić. Ten fakt, jak twierdzą koła miarodajne, zmusza **do utrzymania dalej pogotowia na południu**, aby Austrya nie została zaskoczona wypadkami. Najwyżej będą pojedynczym rezerwistom, ze względów rodzinnych, przyznane pewne ulgi.

Rząd wobec związków strzeleckich.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie z dnia 25 kwietnia, ogłoszone dopiero 14 maja, zawierające szereg ograniczeń co do uzbrojonych stowarzyszeń. „W ostatnim bowiem czasie — opiewa rozporządzenie — potworzyły się w niektórych krajach stowarzyszenia, których organizacya i działalność co do uzbrojenia i urządzania ćwiczeń w strzelaniu nie zgadza się z ustawowymi przepisami, a niektóre z tych stowarzyszeń zakupują broń w większych ilościach i uzbrojeni ich członkowie w wielkich oddziałach urządzają ćwiczenia wojskowe. Wywołało to w niektórych kołach ludności fałszywą opinię (?), tembardziej, że niektóre stowarzyszenia powoływały się na rzekome popieranie tych organizacyj przez zarząd wojskowy.

„W porozumieniu więc z ministerstwem wojny, z ministrem obrony krajowej i ministrem oświaty zarządza się, że urządzanie ćwiczeń w strzelaniu może mieć wyłącznie tylko cele sportowe, bez jakiegokolwiek znaczenia politycznego. Zezwolenie na urządzenie takich ćwiczeń może być udzielane tylko z zastrzeżeniem ewentualnego odwołania. Broń tych stowarzyszeń musi być deponowana w strzelnicach. Przy wypożyczaniu broni takim stowarzyszeniom wyznacza się z reguły jedną sztukę broni dla 20 uczestników“.

Z rozporządzenia powyższego, niezbyt jasnego zresztą, widać, że z chwilą, gdy niebezpieczeństwo wojny minęło, rząd ogranicza działalność związków strzeleckich. Jednakowoż w ramach przez to rozporządzenie nakreślonych związki strzeleckie będą mogły i nadal istnieć i rozwijać się.

Po nominacyi nowego namiestnika.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 15 maja.

Wczoraj namiestnik Korytowski konferował z Leem i Germanem. Na konferencyi skonstatowano zgodność poglądów w zasadniczych kwestyach polityki krajowej. Dziś o godz. 10 rano zebrała się komisya parlamentarna Koła polskiego, a o godz. 5½ po południu odbędzie się posiedzenie Koła. Także ludowcy odbyli dziś przed południem naradę, na której poseł Stapiński referował o sytuacyi i wyraził się z zadowoleniem o nominacyi Korytowskiego.

Stanowisko Rusinów.

Na wczorajszem posiedzeniu Klubu ukraińskiego stwierdzono, że rząd przez powołanie czynnego polityka konserwatywnego na stanowisko namiestnika w sposób niezwykły w państwach konstytucyjnych, okazał swoją życzliwość dla przeciwników reformy wyborczej. Ze względu na to zarządzenie, niekorzystne dla pomyślnego załatwienia reformy wyborczej, nieodpowiadające życzeniom większej części ludności, Klub ukraiński pozostawia całą odpowiedzialność za ewentualne udaremnienie reformy wyborczej w przyszłym sejmie rządowi centralnemu, który poszedł za głosem znikomej mniejszości przeciwników reformy wyborczej. Zarazem Klub uchwalił jednogłośnie wytrwać na stanowisku, że plan finansowy dopiero po pomyślnem załatwieniu galicyjskiej reformy wyborczej, może być załatwiony przez parlament. Dlatego też Klub uchwalił **zwalczać wszelkimi środkami**

HELENA FILOCHOWSKA.

OSTATNI AKORD.

2

(Ciąg dalszy).

Podniosła zimną bezwładną dłoń, przytuliła ją do trzepoczących powiek i cicho płakała.

— — — — — — — — — — — — —

Wszystko to było jak bezrozumny sen: W jej paryskiem mieszkaniu, wśród bukietów białego bzu, jaśniejących na małych stoliczkach w ciemnym pokoju, w szkarłatnym żarze buchającym z kominka siedział Rossowski, żywy, prawdziwy Rossowski... I to właśnie było jak sen.

Słuchała z zamkniętemi oczyma, skulona przy ogniu na białem futrze, rozesłanem przy kominku. Zdławiony, prawie obcy głos mówił powoli i jakby sennie:

— ...A potem obmierzła woń krwi, dusząca atmosfera walki podziemnej, tragiczny w swem szaleństwie gest wyrzeczenia. Bohaterstwo śmierci na wysokiej poprzecznej belce stało się nagle jakby odarte ze swej świetnej, szkarłatnej, męczeńskiej szaty. Przestała przejmować dreszczem radosnej zgrozy myśl o bliskiej, koniecznej śmierci. Apatya powaliła głowę na tapczan, wykradła duszy najstrojniej święta śmierci, żarliwą chęć ostatecznej ofiary z życia. Mijały miesiące w głuchych więziennych celach, podobne do czarnych paciorków różańca, nie mającego końca. Czasem przewożono nas nocą z jednego więzienia do drugiego... Szybko nikły jasno oświetlone, gwarne ulice, śmiał się tłum odurzony czarem wiosny, wonią nocy, podnieceniem miasta... Zdawało się, że czarny, dudniący wóz minął jakąś twarz drogą, jak błysk dojrzaną w chaosie ulic... W sercu tkwił nóż zatruty jadem rozpaczy — — Po nocach apatyi przychodziły noce szaleństwa. Niewypowiedzianie żywe widzenia rodzinnego domu na żółtych, mazowieckich piaskach, matki w milczeniu, głucho walącej siwą głową o czerwony mur cytadeli... To widzenie było dlatego straszliwe, że staruszka miała zamiast oczu dwie krwawe rany, któremi się wprost w oczy, uparcie i nienasycenie patrzyła wymowniej niż żywemi, ludzkiemi źrenicami i z tych ran ciekła jej wciąż krew, a nie łzy... Po matce zawsze zjawiał się śnieg jaśminów rozkwitłych, słońce, zapach wsi i pani — —

Urwał zmęczony i uparcie patrzył w czerwony blask kominka. Głuchy łoskot paryskiej ulicy grzmiał za oknami posępnie i nieustannie, jak groźne wołanie. I w nikłym zapachu cieplarnianego bzu, wśród zdziwionych jakby postaci z reprodukcyj Burne-Jonesa i glinianych, tańczących na półeczkach dziewcząt z Tanagry słaniał się głos bezsilny i rozbity:

— Pani w śniegu jaśminów, dziecinnie uśmiechnięta, nieświadoma, wsłuchana w dalekie wołanie życia... Siedmnastoletnie dziecko naiwne, a mądre, niosące ofiarnie w rękach czerwoną krużę serca, które już przeczuwało smak ran zatrutych od przyszłych ciosów... Pani jest teraz taka inna — —

Spojrzał prawie wrogo na jej twarz bladą tą osobliwą i przepyszną bladością, w której jest tragizm cierpienia i czar świadomej siebie, odurzającej kobiecości. W pełnym, zwartym kształcie jej warg prześlicznych odnalazł gorycz rozczarowań i słodycz przeżytych rozkoszy — mądrość zdobytą cierpieniem i grzechem. Obojętne, prawie matowe oczy o białkach błękitnawych na samem dnie swem zmiennem taiły jak w malachitach głębi morskiej ostry błysk męki, podobny do sinego błysku noża. Białe, wątłe ręce splecione bezwładnie na czarnym jedwabiu sukni, rzeźbiące wszystkie linie ciała, miały w sobie czar zbolały, bezradny, trudny do nazwania.

— Napewno nie umie już pani uśmiechać się tak dziecinnie — powiedział gorzko. — Miała pani takie śliczne, płowe włosy... Dziś są według mody sztucznie złocone — — I nie ma pani już napewno tej sukienki w jakieś róże, czy stokrocie blade, jasnej, panieńskiej sukienki — uśmiechnął się żałośnie i mocno załamał ręce; aż palce cicho trzasnęły w stawach.

— Nie mam... To już tak dawno... Życie zdeptało wszystkie róże białe i stokrocie... Przez siedm lat... Siedm lat — — Mój Boże — powiedziała prawie głośno, z rozpaczą.

Pochyliła nisko głowę, lśniącą w blasku kominka, jak ciężki, kosztowny kask ze złota. Ukryła twarz w dłoniach i trwała skulona na białem futrze, prawie u stóp mężczyzny, drżąca, podobna w swej rzadkiej piękności do jakiegoś niesłychanie subtelnego posążka, albo kompozycyi malarskiej, rzuconej na gorące, złote tło płomieni.

(Dokończenie nastąpi).

odbycie przez Izbę w tej sesyi drugiego czytania planu finansowego, gdyż mogłoby to być popieraniem przeciwników reformy wyborczej.

O dymisyi Długosza.

Przesilenie w ministerstwie dla Galicyi będzie załagodzone. Długosz, który dotąd dymisyi nie zgłosił, żąda gwarancyi, że w sprawach galicyjskich zastrzeżonym mu będzie głos decydujący.

* * *

Wiedeń. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza dziś nominacyę dra Witolda Korytowskiego namiestnikiem Galicyi, oraz nadanie drowi Bobrzyńskiemu przez cesarza wielkiego krzyża orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Namiestnik Korytowski złożył mandat poselski do parlamentu. Zwija on swoje wiedeńskie mieszkanie i za tydzień obejmie urzędowanie we Lwowie. Dopiero wtedy zostaną rozpisane nowe wybory do sejmu galicyjskiego.

* * *

Kandydatura dra Bobrzyńskiego? P. Korytowski, mianowany namiestnikiem, złożył swój mandat poselski do parlamentu z miast Podgórze-Wieliczka-Bochnia. Niektóre dzienniki donoszą, że o ten mandat ma zamiar ubiegać się były namiestnik dr Bobrzyński i snują już domysły na temat walki wyborczej między drem Bobrzyńskim, a kandydatem socyalistycznym drem Bobrowskim. Czy dr Bobrzyński ma istotnie zamiar stawiać swą kandydaturę w tym okręgu, niewiadomo.

Obsadzenie Skutari.

Wojsko międzynarodowe pod komendą admirała Burneya wczoraj o godzinie 2 po południu wmaszerowało do Skutari. Przy wejściu do miasta powitał admirała generał Beczir krótką przemową, na którą admirał odpowiedział w kilku słowach. Wojsko międzynarodowe obsadziło natychmiast budynki rządowe, w których stanęło garnizonem i objęło służbę. Przy wejściu do miasta oddział czarnogórski oddał admirałowi honory wojskowe. Wojsko czarnogórskie opuściło miasto. Ze względu na ustąpienie Czarnogóry zawiadomił komendant floty międzynarodowej rząd w Cetynii, że blokada wybrzeża czarnogórskiego została zniesioną.

Konferencya ambasadorów w Londynie, która była się odroczyła do 20 b. m., w międzyczasie przeprowadziła pocichu uchwałę co do południowej granicy Albanii. Dotąd, jak z różnych stron doniesiono, Rosya intrygowała w tym kierunku, aby Albanię poddać pod zwierzchnictwo Turcyi. Jak obecnie paryski „Temps“ donosi z Petersburga, Rosya zgodzi się na projekt austryacko-włoski co do Albanii i nie będzie obstawała przy pierwotnej myśli, aby Albanię przyłączyć do państwa tureckiego pod rządami gubernatora tureckiego i zgodzi się na kandydaturę jednego z książąt europejskich.

Co do rokowań pokojowych w Londynie donosi biuro Reutera, że są oznaki, które wskazują na długie trwanie rokowań pokojowych. Gotowości Bułgaryi do podpisania preliminarza pokojowego nie podzielają Serbia i Grecya, które nie chcą podpisać preliminarza pokojowego bez wyczerpującej dyskusyi co do punktów spornych, która ma nastąpić między państwami związkowemi, a także i między związkowcami, a konferencyą ambasadorów. Grecya widzi się do tego spowodowaną stanowiskiem Włoch w sprawie południowej Albanii i życzy sobie ustalenia równocześnie z podpisaniem preliminarzy pokojowych pewnych klauzuli, które powinny być unormowane równocześnie z warunkami pokoju. Sądzą, że nie będzie to mogło nastąpić, zanim nie przybędą do Londynu wszyscy delegaci pokojowi. Przypuszczają, że delegaci po podpisaniu preliminarzy pokojowych będą dalej obradowali w Londynie i podpiszą następnie szczegółowo wypracowany układ pokojowy, który ma zająć miejsce traktatu berlińskiego.

Z wojny bałkańskiej Austrya przecież nie wyjdzie bez „powiększenia swego terytoryum“... Jak pisma wiedeńskie donoszą, wczoraj 150 żandarmów austryackich wylądowało na wyspie na Dunaju Ada Kaleh naprzeciw Orsowy i objęło tę wyspę imieniem rządu austryackiego w posiadanie. Wyspa, o której w traktacie berlińskim zapomniano, dotychczas należała do Turcyi. Prawdziwie „austryacka“ zdobycz“.

Telegramy z 15 maja.

Walki grecko-bułgarskie.

Saloniki. Po ostatnich starciach między Grekami a Bułgarami w okolicy wzgórza Pangao obie strony zajęły swe pierwotne stanowiska. Słychać, że dla zapobieżenia dalszym zajściom ma być ustanowiona strefa neutralna, która ma zapobiedz kontaktowi między wojskami greckiemi i bułgarskiemi.

Aneksya wyspy Ada Kaleh.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wyspa ta należała do r. 1878 do Turcyi; w tym roku obsadziła ją Austrya i odtąd utrzymywała na niej 1/3 kompanii piechoty. Gdy wczoraj żandarmi austryaccy wylądowali, gubernator turecki Szerif Eddin zaprotestował, ale potem opuścił wyspę. Ada Kaleh ma 2 klm.² obszaru i ma jedną wieś o 700 mieszkańcach. Znajdują się na niej stare fortyfikacye tureckie. Mieszkańcy są mahometanami, ale mówią po serbsku; nie służyli oni w wojsku i nie płacili podatków.

Opróżnienie Skutari.

Wiedeń. (Tel. wł). Transportowanie materyału wojskowego Czarnogórców ze Skutari zostało już ukończone. Dziś ostatni Czarnogórcy opuszczą miasto.

Turcy opuszczają Albanię.

Konstantynopol. (Tel. wł). Dziś odpłyną z Durazza i Vzlony wojska tureckie Essada i Dżawida do Turcyi. Transport odbywa się na okrętach handlowych tureckich.

Zatarg serbsko-bułgarski.

Belgrad. (Tel. wł). Spór serbsko-bułgarski wszedł w decydujące stadyum. Serbia wysłała do Bułgaryi notę, domagającą się rewizyi umowy co do podziału zdobytych terytoryów. W sferach wojskowych twierdzą, że samo zwlekanie z odpowiedzią na tę notę musi doprowadzić do konfliktu zbrojnego.

Umowa angielsko-turecka.

Konstantynopol. Jak donosi „Tasvir“, angielsko-turecka umowa, której zawarcie jest bliskie, uznaje wpływ angielski w Koweit i ustala utworzenie centrum gospodarczego w Mohamara, jakoteż wybudowanie portu w Bassorze przez Anglików. Anglia udziela Turcyi zaliczki 3 miliony funtów na reformy w Syryi i Anatolii wschodniej i pożyczkę na budowę floty. Ruch kolejowy z Bassory do Koweit pozostawiony będzie Anglikom.

KRONIKA.

Czwartek 15 maja.

Nowiny krakowskie.

Zapomogi dla bezrobotnych w Podgórzu. Z powodu zastoju w przemyśle i braku pracy wszczął przed paru miesiącami staraniem tow. dra Emila Bobrowskiego komitet P. P. S. D. w Podgórzu energiczną akcyę. Zwołał zgromadzenie ludowe i uchwaloną na niem rezolucyę przesłał namiestnictwu. Nadto wniósł komitet do namiestnictwa obszerną, opracowaną przez dra Emila Bobrowskiego petycyę, przedstawiającą rozmiary klęski bezrobocia i domagającą się pomocy dla bezrobotnych. W tym samym duchu czynił starania burmistrz Maryewski, popierając gorliwie akcyę komitetu podgórskiego polskiej partyi socyalno demokratycznej.

Akcya ta odniosła skutek. Obecnie nadeszło z namiestnictwa 10 000 K na zapomogi dla bezrobotnych majstrów i robotników w Podgórzu. Zapomogi te, w pieniądzach lub w naturze, rozdawać będzie starostwo podgórskie osobom przedstawionym przez magistrat. W celu sporządzenia listy osób, które mają dostać zapomogi, odbył p. burmistrz Maryewski konferencyę z przedstawicielami cechu i organizacyi robotniczej, zapewniając zarazem, że otrzymanie tej zapomogi nie pozbawi nikogo prawa wyborczego, gdyż zasiłek ten z funduszów państwowych nie może być uważanym za jałmużnę.

Robotnicy pozostający bez pracy, a zamieszkali w Podgórzu, zechcą się więc w godzinach wieczornych zwracać po informacye w sprawie tych zapomóg do Domu Robotniczego w Podgórzu, plac Serkowskiego 11.

Sekcya wojskowo-przynależnościowa Rady miasta Krakowa wybrała w miejsce zmarłego Juliusza Epsteina przewodniczącym radcę Sołtysika, a zastępcą dra Rafała Landaua.

Aresztowanie szpiega rosyjskiego. Policya krakowska aresztowała w tych dniach pod zarzutem szpiegostwa niejakiego Adolfa Tiefenbrunnera, liczącego 22 lat, z Wieliczki, bez zajęcia, członka różnych stowarzyszeń. Od pewnego czasu zauważono, że Tiefenbrunner wyjeżdża bardzo często z Wieliczki do kraju i za granicę, szczególnie do Niemiec i Rosyi; uderzającem było także, że Tiefenbrunner mieszkał przez kilka tygodni w jednym z tutejszych pierwszorzędnych hotelów; wynajął elegancki pokój, żył wystawnie i wydawał dużo pieniędzy. Na podstawie zebranych spostrzeżeń, zarządzono rewizyę w jego mieszkaniu w Wieliczce, gdzie zajmował osobny pokój. Rewizya wykryła korespondencyę, wykazującą związki z ochraną i sztabem wojskowym w Warszawie. Znaleziono podobno aparaty fotograficzne najnowszych systemów do robienia zdjęć z wielkiej odległości. Wobec zebranego materyału dowodowego aresztowano Tiefenbrunnera w Krakowie. Podobno policya zebrała wskazówki co do częstych wyjazdów Tiefenbrunnera do Kołomyi i Żywca. Wyjazdy te łączą się prawdopodobnie z wojskową szpiegowską działalnością. W tym kierunku toczą się dalsze dochodzenia. O ile dotąd zbadano, Tiefenbrunner oddawał ochranie wielkie usługi jako członek wielu stowarzyszeń, na których zebrania gorliwie uczęszczał. Był członkiem licznych stowarzyszeń akademickich i robotniczych. Po przesłuchaniu w dyrekcyi policyi, Tiefenbrunnera odstawiono do sądu karnego.

Skradzione berła piekarskie. Starożytne buzdygany cechu piekarzy znajdowały się w przechowaniu w archiwum miejskiem. Cechmistrz piekarzy p. Bałuk wypożyczył je na uroczystość 3 maja, a następnie ich nie oddał, lecz przechował w swojem mieszkaniu. Do jego mieszkania włamali się w Zielone Święta złodzieje i skradli mu pewną sumę pieniędzy, oraz owe buławy cechowe. Wczoraj policya aresztowała tych włamywaczy. Głównym sprawcą był 22-letni Franciszek Zwoliński, rodem z Radwanowic. Włamał się on do mieszkania p. Bałuka w towarzystwie braci Krzęków, 21-letniego Bolesława i 16 letniego Władysława. Zwoliński za pomocą wytrychów otworzył drzwi i ladę cechową, w której znajdowały się berła cechowe i sprzedał je na Kazimierzu niejakiemu Szymonowi Selzerowi. W śledztwie jednak tłómaczył się Zwoliński, że po dokonaniu kradzieży Bolesław Krzęk zabrał buławy od niego i poszedł sam do Selzera, a wróciwszy do reszty towarzyszów, wręczył im 10 koron za sprzedane buławy. Handlarza Selzera aresztowano; wypiera się on kupna bereł. Buzdyganów nie znaleziono.

W kadencyi czerwcowej odbędą się przed przysięgłymi następujące rozprawy: 2 czerwca przeciw Floryanowi Milczowi o podpalenie i przeciw Szczepanowi Godyniowi o sprzeniewierzenie; 5 czerwca przeciw Leonowi Garfunklowi o obrazę czci; 6 czerwca przeciw Józefowi Odrobniakowi o zgwałcenie; 9 czerwca przeciw Franciszkowi Nowakowskiemu o podpalenie.

Wycieczka do walcowni. Staraniem Związku żydowskiej młodzieży socyalistycznej U. U. J. odbędzie się w sobotę 17 b. m. wycieczka do Borku Fałęckiego — do walcowni. Zbiórka przy starym moście podgórskim od strony Podgórza o godz. 2·15 po południu.

Wypadki. Wczoraj wieczorem pogotowie interweniowało w kilku wypadkach. O godz. 7½ wie-

czorem wezwano je do parku powystawowego, gdzie 10 letnia Anna Łubieńska spadła z kucyka i zwichnęła rękę; o godz. 9 wieczór opatrzyło Ludwika Andrusikiewicza z Dębnik, który otrzymał postrzał z flobertu; o godz. 10 na stacyi opatrzyło Józefa Machowskiego, który w bójce na Woli został zraniony w twarz.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Losy Europy".
Piątek: „Losy Europy".
Sobota: „Jak wam się podoba".
Niedziela po południu: „Tajemniczy Dżems" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Jak wam się podoba".
Poniedziałek: „Faust" (przedstawienie amatorskie — szkoła prof. Marso).

Nowiny lwowskie.

Zatwierdzenia prezydenta. Cesarz zatwierdził wybór p. Józefa Neumana na prezydenta miasta Lwowa.

Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że od 15 maja cena nabiału w miejskich mleczarniach została obniżona i obecnie wynosi: za 1 litr mleka pełnego 22 h, za 1 litr podśmietania 22 h, za 1 litr mleka zbieranego 10 h, za 1 litr mleka kwaśnego 12 h, za 1 litr śmietany kwaśnej 90 h, za 1 litr śmietanki słodkiej 84 h; również zniżono cenę masła: za 1 kg. masła deserowego ze słodkiej śmietany 3·60 K, za 1 kg. masła deserowego z kwaśnej śmietany 3·48 K; za 1 jajo świeże, wybierane 6 h.

Nabiał obecnie sprzedaje się w mleczarniach: przy ul. Ormiańskiej, Gródeckiej, Zyblikiewicza, Słodowej, Zamarstynowskiej, Bema, Zielonej, Potockiego, Unii Brzeskiej, Biesiadeczczyźnie (plac Bernardyński 10). Mleko jest bezwzględnie czyste, pełne i zawiera 3·4 do 3·7% tłuszczu. Śmietanka ma 12·5 do 13% tłuszczu. Masło jest codziennie świeże, dobrze wyrobione i tłuste.

Lwowskie rudery. Z domu przy ul. Sykstuskiej 16 spadają gzymsy; ciężko poraniony został w głowę robotnik Biłous, a nadto p. J. P., funkcyonaryusz namiestnictwa, poraniony został na całem ciele i ma silnie potłuczoną głowę.

W domu przy ul. Sykstuskiej 14, koło mieszkania krawca Józefa Dutka załamał się szklany dach, nakrywający dół wybetonowany, kilkumetrowej głębokości. Załamanie nastąpiło z powodu spadnięcia nań 4-letniej córeczki p. D. Dach był tak doskonale zbudowany, że zawalił się pod ciężarem maleńkiego dziecka, które spadło do dołu i tak ciężko pokaleczyło się, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Walka z szpilkami przy kapeluszach. Zarząd miejskiej kolei elektrycznej ogłasza: W wozach miejskiej kolei elektrycznej nie wolno używać przy kapeluszach damskich szpilek wystających, z nieuchronionymi końcami. Służba tramwajowa w interesie ogólnego bezpieczeństwa obowiązana jest przestrzegać tego przepisu i wykluczyć od jazdy osoby, przekraczające ten zakaz.

Pożar w kufrze. Skutkiem nieostrożnego obchodzenia się ze światłem wznieciła Franciszka Surdel pożar w swoim kufrze, w którym przechowywała swoje rzeczy. Wraz z garderobą spaliła się książeczka Kasy oszczędności i kartki zastawnicze na kosztowności.

Z sali sądowej. Przed trybunałem karnym stawali jako oskarżeni o występek przeciw bezpieczeństwu życia dwaj kolejarze Wincenty Smichowski, palacz i Piotr Burda, kierownik pociągu. Trzeci, który wraz z nimi zasiąść miał na ławie oskarżonych, maszynista Leopold Tepper odebrał sobie życie. Rozprawa ta była wynikiem śledztwa, przeprowadzonego z powodu katastrofy kolejowej, jaka wydarzyła się 30 lipca ub. r. pod Sichowem koło Lwowa, a której ofiarą padł jeden człowiek, który został zabity a kilka osób odniosło ciężkie rany. Rozprawie przewodniczył radca Mromliński, oskarżał prokurator Semilski, bronił oskarżonych dr Wyrostek.

Trybunał z przebiegu rozprawy nie nabrał przekonania, jakoby oskarżeni winę katastrofy ponosili i obu uwolnił od winy i kary.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu i od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Piątek: „Maska szatana" i „Szkoła mężów".
Sobota po południu: Zaczarowane koło".
Sobota wieczór: „Opowieści Hoffmana".

Ze świata.

Katastrofa na łodzi torpedowej. Z Berlina donoszą: Na łodzi torpedowej S 148, manewrującej koło Helgolandu, skutkiem defektu w maszynach dwaj ludzie zginęli, a trzej odnieśli ciężkie obrażenia.

Aresztowanie mordercy. W Berlinie policya aresztowała mordercę chłopca Ottona Klehna w osobie służącego Józefa Ritters, który służył u pewnego dyrektora banku. Ritter jest dotknięty zboczeniem płciowem; przyznał się do zbrodni, gdyż znaleziono dowody jego winy. Ritter twierdzi, że chłopiec chciał na nim dokonać wymuszenia, więc z obawy zamordował go. Ritter pochodzi z Krainy.

Przed pierwszem posiedzeniem Izby posłów.

Wiedeń, 15 maja.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Większość pism donosi, że następne posiedzenie Izby odbędzie się jutro. Sprzeciwiają się temu Czesi ze względu na przypadające jutro święto Jana Nepomucena; gdyby tego oporu nie dało się usunąć, następne posiedzenie odbędzie się dopiero na drugi tydzień.

Wersya, jakoby hr. Stürgkh miał na dzisiejszem posiedzeniu wygłosić exposé o polityce zagranicznej, jest — jak podają jedni — mylną, podczas gdy z innej strony ją potwierdzają. — Pierwsi utrzymują, że hr. Stürgkh najwyżej odpowie na interpelacye stronnictw o polityce zagranicznej. Przed daniem odpowiedzi chce hr. Stürgkh poznać opinię stronnictw, szczególnie co do sprawy rezerwistów.

Plan pracy.

Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu seniorów prezydent Izby dr Sylvester zaproponuje, aby jako drugi punkt porządku dziennego postawiono plan finansowy. Gdyby konwent na to się nie zgodził, zaproponuje prezydent postawienie na porządku dziennym sprawozdań komisyi legitymacyjnej, pierwsze czytanie projektu ustawy o podatku od zapałek i małe przedłożenie podatkowe (podatek od totalizatora, od szampana itd.). Wobec uchwały Rusinów, że nie dopuszczą do uchwalenia planu finansowego, zostanie on prawdopodobnie odłożony do lipca, w którym **już** po wyborach w Galicyi parlament zostanie zwołany. Wniesienie prowizoryum budżetowego jest wątpliwe, a decyzya co do dalszego planu pracy zapadnie na dzisiejszych naradach stronnictw.

Interpelacye socyalnych demokratów.

Na dzisiejszem posiedzeniu socyalni demokraci wniosą następujące interpelacye: 1) w sprawie rozpuszczenia rezerwistów, 2) w sprawie darowania kar tym rezerwistom, którzy pod wpływem rozpaczy dopuścili się przekroczeń wojskowych, 3) w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego w Bośni. szczególnie w sprawie przywrócenia działalności zawieszonych organizacyj zawodowych, 4) w sprawie przyśpieszenia rokowań z państwami bałkańskiemi o zawarcie nowych traktatów handlowych, dopuszczających przywóz do Austryi bydła i mięsa. Socyalni demokraci na konwencie seniorów postawią wniosek, aby przeprowadzono w Izbie dyskusyę nad polityką zagraniczną.

Niezachwiany Zaleski.

„N. W. Tagblatt" w inspirowanym artykule pisze, że w odpowiedzi na interpelacye o polityce zagranicznej hr. Stürgkh przecież da obszerne wyjaśnienia. Stanowisko Stürgkha jest silne; taksamo stanowisko Zaleskiego jest niezachwiane. O wydarciu mu teki nie ma mowy; najwyżej, jeżeli zechce, sam ją złoży, ale wtedy Polak nie zostanie ministrem skarbu. Rząd na załatwienie planu finansowego może czekać, ale niech stronnictwa same pomyślą o usposobieniu urzędników, czekających na załatwienie planu finansowego, po którym spodziewają się wejścia w życie pragmatyki służbowej.

TELEGRAMY

z dnia 15 maja.

Powołanie rezerwistów rosyjskich.

Petersburg. Rezerwiści z roczników 1906 i 1908 zostali powołani na ćwiczenia wojskowe na jesień, z wyjątkiem okręgów warszawskiego i kijowskiego, gdzie ćwiczenia odbędą się w sierpniu.

1 Maja w Rosyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z powodu uroczystości majowej w dniu 14 maja (1 maja starego stylu) praca we wszystkich małych i wielkich zakładach przemysłowych spoczywała. W niektórych wielkich fabrykach, jak zakłady putiłowskie i obuchowskie, pracowano do godziny 10 rano, poczem robotników rozpuszczono. Próby urządzenia demonstracyi udaremniła policya.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z 210.000 miejscowych robotników strejkowało w dniu 1 maja **110.000**. Aresztowano 112 osób.

Wybryki sufrażystek.

Londyn. Eksplodował pakiet, nadesłany przez sufrażystki pocztą do sędziego Benneta.

Folkestone. Wybuchł tu w nocy pożar, który został przez sufrażystki podłożony.

Kradzież dokumentów w departamencie marynarki.

Waszyngton. W departamencie marynarki zaginął cały szereg ważnych dokumentów, między innymi część planów okrętu wojennego „Pensylwania".

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie.

(Dokończenie).

I pomyśleć, że w tej norze robi się rocznie 300 operacyj brzusznych i to z dobrymi wynikami. Oczywiście, że te wyniki, to nie zasługa sejmu, ale wysiłków pracującego personalu lekarskiego. Budynek ten mieści w sobie oddziały ginekologiczny i skórny, klinikę chorób skórnych i rządową szkołę akuszerek. Najgorsze stosunki panują na oddziale ginekologicznym i szkole akuszerek, bo na obu tych oddziałach, wyposażonych w 60 łóżek, leczy się dziennie po 103 chorych, a więc prawie połowa chorych leży na siennikach, albo robi figury syamskich sióstr — po dwie na jednem łóżku. Takie stosunki panują na oddziałach, gdzie leżą chore po ciężkich operacyach. Naturalnie nie ma mowy o tem, żeby można urządzić jakąś pracownię bakteryologiczno chemiczną, ba — nie ma nawet kącika na postawienie mikroskopu. Na to miejsca stanowczo brak.

Jedyna jaśniejsza strona szpitala św. Łazarza to przed kilku laty zmodernizowany oddział chirurgiczny. Istotnie pod względem swoich urządzeń przypomina Europę, chociaż i on nie jest wolny od cech galicyjskich. Podjęto dzieło postawienia pawilonu chirurgicznego na właściwej stopie, ale nie obliczono, ile łóżek w Krakowie potrzeba dla pomieszczenia chorych, garnących się z całej zachodniej Galicyi dla szukania pomocy u znakomitego operatora tego oddziału prof. Rutkowskiego. I gdy znane już były cyfry z roku 1909, że na 106 ciu łóżkach leczy się dziennie po 170 chorych, to wyciągnięto z tego wniosek, że wystarczy oddział powiększyć o 20 łóżek. Logika galicyjskich matadorów...

Zasługą dzisiejszej dyrekcyi szpitala było także wymuszenie wprost na kraju uporządkowania oddziału dla umysłowo chorych. Była to przestraszna nora, wymyślona na to, by tym nieszczęsnym chorym chyba życie zabijać, a nie zdrowie przywracać. Dziś wygląda jako tako i może już uchodzić za zakład leczniczy. Ma jeszcze urządzenia dla „uspakajania" chorych niespokojnych w postaci celek za kratami w suterenach, brak mu urządzenia tak zwanego „Dauerbadu", ale naogół panuje czystość i porządek, jest światło i woda, przyzwoite miejsca ustępowe i wogóle nie przypomina już poprzedniej „mordowni". Ale to już zasługa wielkiej energii i wytrwałości dzisiejszego dyrektora szpitala. Mówiąc o dyrektorze, trzeba przyznać, że dzisiejszy zarząd szpitala jaskrawo odbija od poprzedniego. Znać wszędzie starania i wielkie wysiłki, aby ten szpital spełniał możliwie najlepiej swoje zadanie, ale cóż — wszystkie te wysiłki rozbijają się o obojętność sejmu — o brak pieniędzy. Nawet kuchnia i pralnia mają olbrzymie braki tak, że inspektor szpitala pisze w swojem sprawozdaniu, że pralnia tutejsza stała się otchłanią, w której giną wysokie sumy, wydawane na sprawianie bielizny i przez to cierpią inne pozycye, na któreby te pieniądze powinny być przeznaczone.

Więc kraj nie dba już nietylko o chorych, bo co do tego, to opinia naszych magnatów znana ze słów jednego z wysokich dygnitarzy krajowych, który raz przy zwiedzaniu szpitala powiedział, że „dla tej hołoty i to za dobre", ale nie dba także i o własny swój majątek.

A teraz jedna tylko uwaga o żywieniu chorych.

Sprawozdanie Wydziału krajowego podaje, że „przeciętny koszt jednego dnia leczenia wynosi w Galicyi jedną koronę i 67 hal.". To znaczy, że za te pieniądze daje się utrzymanie, leki, opatrunki itp. Proszę sobie teraz wyobrazić jakie to utrzymanie! W innych krajach wydają po 3 K 56 h, u nas po 1 K 67 h. Cyfra mówi sama za siebie.

Na zakończenie kilka słów o służbie i zakonnicach. Służby jest zamało, jest źle płatną, jeszcze gorzej żywioną, mieszkań dla niej brak, a jeśli są, to nieodpowiednie. O dobrze ukwalifikowanej służbie nie ma co mówić. Z powodu braku szkoły pielęgniarek i braku etatu służby takiej wogóle nie ma. Mają zastąpić zgromadzenie sióstr Miłosierdzia. P. inspektor w swojem sprawozdaniu z galicyjskich szpitali o zakonnicach wyraża się naogół pochlebnie. Wyjątek tylko robi wobec sióstr krakowskiego szpitala, którym wytyka niedbalstwo i brak kwalifikacyi. Winę składa na brak odpowiednich szkół, przygotowujących do zawodu pielęgniarskiego. Chciejmy wierzyć p. inspektorowi, że tylko tę wadę siostry posiadają, choć nam się zdaje, że znalazłoby się więcej. Niech p. inspektor popyta chorych innowierców, albo takich, którzy nie chcą spełniać praktyk religijnych, a z pewnością znajdzie — przyznajemy — sporadyczne, ale liczne wypadki, że zacietrzewienie religijne u siostrzyczek wiele krzywd biednym chorym wyrządziło.

Tak to wygląda nasza krakowska instytucya, zwana szpitalem krajowym. Jedną wielką trzeba jej przyznać zasługę, że stworzyła nowy kalendarz. Bo czytamy w sprawozdaniu, że n. p. jedno łóżko w ciągu roku było zajęte przez 728 dni lub 496, lub podobne cyfry. Trochę mimowolnego humoru w sprawozdaniu nie zaszkodziło.

1 maja w Królestwie.

Dąbrowa Górnicza, 8 maja.

Już na tydzień przed świętem majowem policya zaczęła objawiać wielkie zaniepokojenie. Specyalną uwagę zwrócono na przejezdnych, bacznie sprawdzając przepustki graniczne. We środę, poprzedzającą 1 maja, w Dąbrowie Górniczej robiono liczne rewizye osobiste. Wszystko to nie przeszkodziło masowemu rozpowszechnieniu odezw majowych. W Zagłębiu Dąbrowskiem, w Zawierciu i Częstochowie rozrzucono 3000 odezw centralnego komitetu i 7000 lokalnego komitetu okręgowego P. P. S. Odezwy lokalne poza rozwinięciem haseł ogólnych, związanych z dniem międzynarodowego święta robotniczego, zwracały specyalną uwagę na zadanie ludności proletaryackiej w okolicach nadgranicznych, gdzie w razie wojny Rosyi z Austryą wcześniej niż w reszcie kraju rozpocznie się walka rewolucyjna o wypędzenie najazdu i zdobycie niepodległości.

Skutkiem wzmożonej baczności policyi czerwone sztandary, które były wywieszane w nocy przed 1 maja, zdjęto bardzo wcześnie. Jednemu tylko policya nie zdołała zapobiedz — wiwatowaniu dynamitem na cześć naszego święta.

W jednej z miejscowości Zagłębia towarzysze użyli do wiwatowania rury żelaznej, do której pakowano 5 ciofuntowe naboje dynamitowe. Huk wywoływanych w ten sposób strzałów zrodził pogłoskę, że strzelano z armat, ponieważ wiwaty te słyszano w promieniu kilku wiorst.

Naogół święto tegoroczne minęło spokojnie. Tylko w Sosnowcu aresztowano około 20 osób.

W Częstochowie policya obchodziła wszystkie fabryki i zawiadamiała, że o ile na którym z kominów zostanie zawieszony czerwony sztandar, palacz pójdzie administracyjnie do więzienia na trzy miesiące. Wobec tego wywieszono czerwone sztandary tylko na drutach telegraficznych i na drzewach. *K.*

Walka o młodzież robotniczą w Niemczech.

II.

Działalność partyj klerykalnych i rządu.

W artykule poprzednim rozejrzeliśmy się w obszernej i owocnej pracy socyalnej demokracyi. Ta praca z natury rzeczy wywołała wprost panikę w sferach reakcyjnych. Klerykali i rząd wystąpili do walki.

Powstanie katolickiego ruchu młodocianych miało miejsce w latach sześćdziesiątych; ruch ten szeroko się rozwinął w latach ośmdziesiątych. W początkach ruch ten miał charakter lokalny; dopiero w r. 1897 ruch się scentralizował i utworzył centralę: „Centralny związek niemieckich organizacyj młodocianych". Scentralizowani są jednak nie sami młodociani, którzy w klerykalnych organizacyach nie odgrywają roli kierowniczej, lecz tylko duchowni kierownicy organizacyj. Obszerna hierarchia księży wznosi się nad całą organizacyą i kieruje wszystkiem. Generalny sekretaryat związku znajduje się w Düsseldorfie i wydaje organ centralny, swój „Korrespondenzblatt", oraz organ „Jugendverein", przeznaczony dla świeckich działaczy klerykalnego ruchu. Dla szerokiej masy związek wydaje 5 specyalnych organów, z których najważniejszy „Die Wacht" jest drukowany w liczbie 100 tysięcy egzemplarzy.

Zjazd klerykalnej organizacyi w Moguncyi (1907) specyalnie podkreślił konieczność „socyalnego wychowania" członków organizacyi, która ma stać się niby szkołą przygotowawczą dla chrześcijańskich związków zawodowych. Idea stanowa — powiada wódz klerykalno-katolickich organizacyj młodocianych poseł Pieper — jest podstawą działalności związku. Każdy ma swe specyalne obowiązki i zadania. Idea jednak stanowa dojrzewa w duszy człowieka dopiero gdzieś w ośmnastym roku życia, stopniowo. Wobec tego pierwszym stopniem ruchu są organizacye wspólne — dla młodzieży od lat 14—17; tu się nie dzieli ludzi według grup zawodowych. Natomiast poczynając od roku 17-go młodzież się segreguje: np. chłopcy-handlowcy tworzą t. zw. chrześcijańskie związki młodych kupców itd. W tych specyalnych związkach zostaje młodzież do roku 20—21, poczem przechodzi wprost do chrześcijańskich związków zawodowych.

Jak widzimy, klerykalna organizacya, gdy pochwyci młodego chłopca, to oddaje go z jednej instancyi do drugiej, ani na chwilę z rąk nie wypuszczając.

O sile katolickiego związku można wnioskować z tego, że w r. 1912 do centrali należało 2600 stowarzyszeń młodocianych z ogólną liczbą 255.000 członków. Dodając inne analogiczne klerykalno-katolickie stowarzyszenia, otrzymamy armię **300.000** członków — potężną armię, wprost niebezpieczną dla sprawy kultury i socyalizmu.

Zupełnie inaczej przedstawia się ewangelicki ruch klerykalny, w którym obserwujemy stałe niesnaski i rozbicie. Tu mamy najrozmaitsze prądy religijne. Robotników młodocianych jednak ewangelickie związki mają niedużo; przeważnie bierze w nich udział młodzież z drobnej burżuazyi. Stowarzyszenia ewangelickie urządzają kluby i hotele dla przyjeżdżających robotników, propagują gimnastykę itd. Najważniejszym celem ma być cel religijny „nawrócenia dusz ludzkich". Dużo miejsca zajmuje t. zw. „praca wojskowa" — dziesiątki różnych wydawnictw zajmują się militarystyczną agitacyą po koszarach. Stowarzyszenia ewangelickie urządzają „kluby żołnierskie", organizują wykłady itd. — oczywiście wciąż w surowo-konserwatywnym duchu, ściśle militarystycznym. Dla reakcyjnej działalności bramy koszar są zawsze otwarte.

Jak widzimy, także młodociany ruch ewangelicki jest także zdecydowanym wrogiem socyalizmu i postępu; nie jest jednak tak niebezpieczny, będąc znacznie słabszym i licząc około **130.000** członków.

Obecnie jednak działalność państwa w reakcyjnej pracy wśród młodocianych, celem przeciwdziałania socyalistom, odgrywa ogromną rolę. Państwo, ukształtowawszy szkołę dla własnych reakcyjnych potrzeb, obecnie z całą energią zajęło się tą młodzieżą, która już wyszła poza progi szkolne, lecz jeszcze nie wstąpiła do koszar. Obecnie — bez przesady — pracę państwa na tem polu można nazwać olbrzymią, jakkolwiek naprawdę intensywnie jest prowadzona dopiero od 5 lat. Za ten punkt zwrotny można uważać rozporządzenie pruskiego ministra handlu Delbrücka (25 lipca 1908); w tem rozporządzeniu podaje szereg sposobów, mających wpływać na młodzież w duchu patryotyczno szowinistycznym.

W maju 1909 w Darmsztadzie zwołało niemieckie „Centralne biuro dobroczynności" — kongres „opieki nad młodzieżą", który zjednoczył wszystkich: od generałów i biurokratów do profesorów, księży i lewicy liberalnej. Uchwalono rozpocząć wielką wojnę z socyalną demokracyą o młodzież i w tym celu wszędzie w miastach i miasteczkach scentralizować wszelkie istniejące organizacye mło-

docianych: klerykalne, liberalne itd., aby nie marnować sił na wewnętrzne walki w obliczu potężnego wroga socyalistycznego. Kongres zażądał wydajnej pomocy ze strony państwa. Tak zwane „szkoły uzupełniające“ stały się ważnym czynnikiem w ręku działaczy reakcyjnych i zaczęły masowo zapędzać swych członków do wszelkich reakcyjnych organizacyj w rodzaju gimnastycznego antysocyalistycznego stowarzyszenia „Deutsche Turnerschaft“, liczącego blisko 1 milion członków.

Saksonia i Prusy stanęły na czele akcyi ze strony rządów. Np. 18 stycznia 1911 pruski minister oświaty wezwał wszystkie podwładne instytucye do wielkiej wyprawy na młodzież. Zawrzała piekielnym pędem intensywna robota. Jeśli weźmiemy pierwszy lepszy miesiąc, np. lipiec 1912, to możemy w Prusiech zarejestrować 9 kursów instruktorów dla organizacyj młodocianych, 6 zjazdów kierowników męskich i 5 żeńskich organizacyj młodzieży. W tym samym miesiącu postawiły na swoim porządku dziennym tę sprawę 2 zjazdy miast. Urządzono kilka „dni kwiatka“ na cele pracy wśród młodocianych.

Rezultaty były potężne. Np. rządowe sprawozdanie pruskie, przedstawione sejmowi w r. 1912, konstatuje, że w ciągu jednego tylko roku przez kursa instruktorskie przeszło 16.000 osób, zaś w stowarzyszeniach, znajdujących się pod opieką państwa, było **560.000** młodocianych. Rząd pruski wyasygnował na pracę wśród młodocianych 2½ miliona marek.

Brak miejsca nie pozwala nam szczegółowo przedstawić zdumiewającej, gorączkowej pracy państwa i klerykałów. Ale już przytoczone dane dają o niej pojęcie. Tak rządy i klerykali umieją cenić wpływ na młodzież, na podrastające pokolenie!

Z ruchu socyalistycznego.

Socyalizm w Chinach.

Od partyi socyalistycznej w Chinach otrzymaliśmy z Szangaju Nr 4 tygodnika „Chiński socyalista“. Jedną stronę tygodnika postanowiła redakcya poświęcić uwsgom i korespondencyom po esperancku. Jest to dobra myśl, albowiem w ten sposób łączy się z sobą dwa tak odrębne światy. Pocieszającą wiadomością jest fakt, że liczba abonentów dosięga już 10 000 po jednym miesiącu wydawnictwa. W krótkim czasie ukaże się w tem piśmie obszerna korespondencya o ruchu socyalistycznym polskim. W przesłanym nam numerze znajdujemy fotografię z odbytego w Szangaju II. zjazdu socyalistycznego z całych Chin, który obesłany był przez robotników wszystkich zawodów 110 delegatami.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Towarzyszom zwracamy uwagę, że komunikaty do tej rubryki należy nadsyłać pod adresem: Dział Inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Pl. WW. Świętych 11, i zawsze załączać z góry należytość (w markach pocztowych). W przeciwnym razie komunikaty zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Konferencya wszystkich zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się w piątek 16 maja o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2) w sprawach bardzo ważnych.

Wycieczkę do Mnikowa urządza Robotniczy Klub Turystyczny w niedzielę 18 b. m. Zbiórka o godz. 6½ rano przy starej rogatce wolskiej (przy wałach). Droga — przez Skały Panieńskie, Bielany, Kryspinów, Cholerzyn. Powrót wieczorem. Udział dla wszystkich wolny. Na miejscu wspólne odfotografowanie się. Wycieczkę prowadzi K. Czapiński. Słabsi mogą wrócić koleją przez Rudawę (70 h).

Przy zbiórce uczestnicy ostatniej wycieczki (do Kobylan i Dubia) mogą nabywać pocztówki ze zdjęciami fotograficznemi, dokonanemi w Kobylanach — po 30 h (na rzecz R. K. T.).

„Lutnia Robotnicza“ urządza w niedzielę 25 maja wycieczkę do ruin zamku tenczyńskiego. Wcześniejsze zgłaszanie się osób, chcących wziąć udział w tejże wycieczce, o tyle jest wskazanem, iż od ilości zgłoszonych zależy zniżka kolejowa. Zgłoszenia przyjmuje oraz wyjaśnienia udziela prezes „Lutni Robotniczej“ J. Włodarski w poniedziałki i piątki od godz. 6—9 wieczorem w Związku stow. rob., ul. Filipa 2, II. p.

NADESŁANE.